Nr. 17. Lwów, 21. kwietnia 1901. Rok XVIII.

NIEDZIELA

PISMO TYGODNIOWE.

Nakładem „Macierzy polskiej“.

PRZEDPŁATA WYNOSI
W cesarstwie austryackiem:
Rocznie . . . 4 kor. Półrocznie . . 2 kor.
Za granicą:
Rocznie . . 6 mrk. Półrocznie . 3 mrk.

REDAKCYA i ADMINISTRACYA
we Lwowie, Gmach sejmowy. Biuro Macierzy polskiej.
Rękopisów Redakcya nie zwraca. — Reklamacye nieopieczętowane wolne są od opłaty pocztowej. — Po ośmiu dniach nie uwzględnia się reklamacyi.
Ogłoszenia oblicza się po 20 hal za wiersz drobnym drukiem

Prenumeratę i wszelką korespondencyę nadsyłać pod adresem: Biuro „Macierzy polskiej“, Lwów, Gmach sejmowy

Znachorzy.

Dzwony w kościółku biją — snać ktoś porzucił ten świat. — Jęczą tak żałośnie, iż człowiekowi mimowoli cisną się łzy do oczu.

Któż tu umarł? — spytałem starego dzwonnika. — Maciej Kawalec, — odrzecze staruszek. Aj! proszę pana, ten człowiek mógł jeszcze żyć. Toż znałem go jeszcze jako dziecko a teraz nie mógł mieć wyżej 39 lat — a jednak poszedł marnie ze świata. — Przed paru dniami zaniemógł nieco a kobieta jego zamiast do lekarza zawiozła go do znachora.

Człowiek ten, udający doktora, to dawny sługa jednego z lekarzy w miasteczku, tak go „oporządził“, że biedak w powrocie do domu skonał na wozie. Postawił mu bowiem 12 pijawek a nadto 24 baniek. Czyż to znieść może i najsilniej zbudowany człowiek? Kobieta przyznała się mi, iż przed miesiącem upuścił mu jeszcze z pół kwarty krwi. Toż to morderstwo proszę pana, bo jeśli się człowiekowi ujmie krwi, która stanowi życie, to się go morduje. Nie ominie też tego łotra kara, bo ja sam podałem to do gazet, by sąd zabrał się do pana doktora z łańcuszkami. Zapewne pan będzie czytał o tem w gazecie.

Widzę, iż jesteście światłym człowiekiem, dzwonniku, powiedzcie mi jednak, dlaczego nie wpływacie na tutejszych gospodarzy, by zamiast udawać się do oszustów, w tak ważnej sprawie, jaką jest zdrowie, szli do lekarzy, którzy się uczą przez lat wiele badania chorób i ich leczenia?

Panie kochany, nie tylko ja ale i ksiądz Proboszcz i pan Nauczyciel i kilku jeszcze gospodarzy tutejszych, przedstawiamy i mówimy wciąż o tem, ale nadaremnie Słuchają, kiwają głowami, a swoje wciąż robią. Ludzie oszusta więcej słuchają jak Dobrodzieja, jak Nauczyciela a co już mówić o mnie.

Czy Pan wie, iż we wsi sąsiedniej mieszka znachorka, że kobiety tamtejsze w cerkwi modlą się w razie słabości do

dyabła a modlitwa ta zaczyna się temi słowy. „Widczepy sia wid mene neczy styj taj szczezny“. Darmo ksiądz ich poucza co niedzieli, że to jest ciężkim grzechem. — Chodzą do cerkwi, słuchają nauk a swoje robią.

Niedawno znowu córka mego sąsiada zachorowała. Mimo moich perswazyi powieźli ją do znachorki. Chciałem zobaczyć jakie ona daje chorym lekarstwa. Pojechałem z nimi. Weszliśmy do zadusznej izby. Jakaś straszna rozczochrana, brudna i pijana wiedźma siedziała u stołu. Zobaczywszy nas rzecze: Widzę, przyjechaliście po poradę do mnie bo wam dziewczyna chora, ma kłucie i gorączkę, nie spi po nocach, wciąż wodę pije....

Rodzice dziewczyny oniemnieli ze żdziwienia, iż znachorka wie o wszystkich dolegliwościach i głowami tylko kiwają.

Ależ to proszę pana łatwo było na pierwszy rzut oka poznać kto słaby. My we troje wyglądamy dobrze, dziewczyna blada, sucha, wątła i kaszle bez ustanku. Kto kiedy tylko raz widział chorego na płuca, ten wie, że on ma wciąż gorączkę, kłucie w piersi, że nie może spać i t. d. Nie mówiłem tam tego, by się nie zdradzić, iż przychodzę zobaczyć te szelmostwa. Otóż babsko zabrało się zaraz do roboty, wprzód wziąwszy 10 koron za fatygę. Rozebrała dziewczę do koszuli, i dalejże ją okadzać jakiemś śmierdzącem zielskiem, które u chorej wywołało tak silny kaszel, iż krew okazała się na ustach, dalej gnieść i smarować jej piersi jakąś tłustością.

Prosiło się biedactwo, ale daremnie. W końcu nie mogąc wytrzymać takiego leczenia — zemdlała. Baba wtedy jakby wściekła zaczęła około niej tańczyć, śpiewając:

Oj chorobo chorobeńko
Wyłaź z dziewki po maleńku,
Czyś jest w gardle, piersiach, uchu,
W nogach, głowie albo uchu.
Idź na lasy, czep się świni
Tfy, tfy zmora nie zaginie.

Widzę, że źle, bo dziecko leży jak nieżywe, krzyczę w złości: „Ty dyablico

---

W górę serca!

Powieść z życia ludu nad Rabą.

(Ciąg dalszy).

»Nie, to mi się nie zdaje, wiem z pewnością, że on mnie nie kocha, że o mnie niedba. Żeni się dla matki, nie dla siebie!«

Józia słuchała z podziwem, więc nietylko ona, biedna kaleka pozbawioną była szczęścia. I ta śliczna, tak dumnie obok niej idąca dziewczyna, nosiła ból okrutny w zranionem sercu.

»I cóż będzie teraz? spytała z współczuciem.

»Ha! ja niewiem, ale jak mnie będą przymuszać, to...«

Zawahała się nagle i niedopowiedziała swej myśli.

»A ty czy go kochasz?« badała Józia dalej cała drząca i ciekawa tajemnic niedostępnej dla siebie krainy.

»Tak, kocham!« odparła Ulina z prostotą »i dlatego właśnie tem więcej czuję i rozumiem, że mi się dzieje krzywda. Matka dała mnie uczyć w mieście a teraz chciałaby abym odrazu przystała na dawne i dała sobą rządzić jak dziecko!«

Na tem rozmowa się skończyła, bo obie dziewczyny weszły do kramu i zaczęły oglądać i targować rozmaite drobiazgi.

Jarmark się udał. Kasprowa z dumą liczy swoje pieniądze, zarobiła na czysto 10 reńskich i 68 centów, po zapłaceniu herbaty i innych u kupców pobranych drobiazgów. Pożegnawszy Józię biegnie teraz co tchu po dzieci. Tęsknota jakaś chwyta ją za serce, radaby już być koło nich i usłyszeć ich

przeklęta, czego ją męczysz, może już i umarła, ja cię zą to oskarzę, będziesz siedzieć w kryminale ty oszustko". Pani doktorka leje wtedy dziewczęciu na głowę wody, a spojrzawszy na mnie z wściekłością mówi do rodziców.

Pocoście tego starego przywieźli z sobą? Już było dobrze, już słabość wyłaziła, a teraz choroba rozgniewana weszła znowu do dziewki. Zabierajcie ją sobie, ja jej nic już poradzić nie mogę".

W tydzień potem pochowaliśmy biedną Rózię. Zaraz po powrocie do domu dostała wybuchu krwi, który powtarzał się kilka razy — przy ostatnim skończyła.

I co pan powie, że rodzice do dziś dnia przeklinają mnie, sądząc, że przezemnie umarła ich jedynaczka. Pan każe mi wpływać na nich, a czy ten wypadek nie wykazuje jasno, jak ciemni są moi bracia wieśniacy, jak łatwo dają się oszukiwać różnym nicponiom a człowiekowi, który radby im nieba przychylić, nie wierzą.

Długo jeszcze potrwa, nim zdołają poznać, kto ich przyjaciel a kto wróg.

— Ale zagadałem się a mam jeszcze dużo do roboty. „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!"

Powiedzcie mili Czytelnicy, czy i Wam nie zdarzało się patrzeć na podobne wypadki? Wszak przyznajecie, że słowa staruszka są niestety prawdziwe.....

Gustaw Kubik-Horodyński

Wzrost ludności w Galicyi
w świetle cyfr porównawczych.

(Ciąg dalszy.)

Ludność Królestwa Polskiego w r. 1829 liczyła $4^1/_8$ miliona mieszkańców. Ludność Galicyi w r. 1830 liczyła również $4^1/_8$ miliona. Po powstaniu listopadowem spadła ludność Królestwa do $3^3/_4$ mil., ludność Galicyi wzrosła nieznacznie w r. 1840 do $4^1/_3$ miliona. W r. 1865 liczy Królestwo $5^1/_3$ mil., Galicya zaś w r. 1869 $5^1/_2$ milionów, więc

---

wesołe głosy. Ściska w ręku pieniądze i myśli: »to dla nich, dla ich dobra!« ale mimowoli żal jej tylu godzin po za domem spędzonych. Patrząc na tłumy ludu snujące się w około rozważa, ile to drobnych dzieci zostało dzisiaj bez najmniejszej opieki, ile domów przymkniętych zaledwie opuszczono dla wątpliwego zysku, lub co gorsza dla marnej zabawy.

»Łudzić się nie można« myśli »pewnie, jarmarki są potrzebne, ale ile one szkody wieśniakowi przynoszą, to nawet obliczyć się nie da. Przecież niektórzy z nich, rzemieślnicy zwłaszcza bywają na nich dwa i trzy razy w tygodniu, w niedzielę świątkują a do roboty zostaje zaledwie trzy dni! Jak to żyć? Rozgląda się w koło i widząc wszędzie twarze rozognione namiętnością lub trunkiem, wstydzi się za nich a serce jej płacze krwawemi łzami nad takiem poniżeniem człowieka.

Jeszcze teraz rumieni się z żalu i wstydu na myśl o Słobodzinie; taka dobra i uczciwa kobieta a nieszczęśliwa namiętność do kieliszka tak ją poniżyła wobec własnych dzieci nawet,

Zarazem jednak umysł jej pracuje i szuka drogi do wyjścia z takich smutnych stosunków. Tyle wie i pojmuje, że nie wszędzie tak źle być musi, że są z pewnością ludzie, którzyby umieli na to poradzić.

Ile razy widzi coś złego, coś co być nie powinno, w tej chwili w głowie jej powstaje myśl, jak na to poradzić a razem z myślą i nadzieja, że ta rada jest, tylko potrzeba jej poszukać.

(Ciąg dalszy nastąpi).

znów są oba kraje prawie na równi. Galicya w ostatnich 30 latach wzrosła do $7^1/_3$ milionów, Królestwo Polskie liczy obecnie 10 milionów, więc już o $2^2/_3$ miliona więcej. Ludność miast stanowiła tam w r. 1860 $^1/_5$ część ogółu, dziś stanowi $^1/_3$ ogółu ludności, czyli 1 mieszkaniec miasta w Królestwie Polskiem wypada na 2 mieszkańców wsi. Ludność miejska w ostatnich 40 latach wzrosła tam $1^1/_2$ razy prędzej, niż ludność wsi.

Warszawa z 158.000 mieszkańców przed laty 40 wzrosła dziś do 900.000 (z przedmieściami). Przed 40 laty 1 mieszkaniec Warszawy wypadał na 30 mieszkańców Królestwa, dziś co 12 królewiak jest mieszkańcem Warszawy, a co 8-my mieszkańcem Warszawy lub Łodzi. Łódź w czasie ostatniego powstania narodowego liczyła 32.000 mieszkańców, dziś liczy przeszło 400.000 mieszkańców.

Czemuż to przypisać należy ten gwałtowny wzrost ludności w Królestwie? Poniekąd temu, że do dziś w Królestwie wypada 78 osób na 1 kwadr. kilometr, podczas gdy w Galicyi mamy 92, a więc tam ziemi stosunkowo więcej, może więc więcej ludzi wyżywić (biorąc na uwagę całą ludność wypadałoby tam na głowę $2^1/_3$ morga, u nas zaś wypada $2^1/_2$ morga na jedną głowę włościańską, głównie zaś dzięki silnie rozwiniętemu przemysłowi. Czem dla Galicyi są przemysłowe kraje zachodnie Austryi, tem dla Rosyi jest przemysłowe Królestwo Polskie.

Królestwo posiada dziś 3.000 fabryk z przeszło ćwierć milionem robotników i roczną produkcyą 366 milionów rubli. Do tego gdy doliczymy 130 tysięcy rzemieślników z pomocnikami, pracujących w przemyśle drobnym, którego roczną produkcyę oblicza się na 100 mil. rubli, okaże się, że przemysł sam zatrudnia w Królestwie 350.000 osób, a roczna produkcya wielkiego i drobnego przemysłu wynosi blisko pół miliarda rubli. Mają więc ludzie w kraju zarobek, stąd i lepszy niż u nas dobrobyt, i tem się tłumaczy większy niż u nas rozrost ludności, a już wprost olbrzymi rozrost miast.

Przemysł Królestwa Polskiego skupia się głównie w dwu guberniach: piotrkowskiej i warszawskiej, które razem wytwarzają $^8/_9$ ogólnej wartości produkcyi fabrycznej w Królestwie Polskiem. W tych też guberniach widzimy największe mrowiska ludzi. Przemysł tkacki, bawełniany i wełniany, rozsiadł się w Łodzi, Zgierzu, Pabjanicach i Tomaszowie, a wartość jego przechodzi 120 milionów rubli; przemysł górniczy znów, zwłaszcza metalowy, metalurgiczny i maszynowy, w okręgu Sosnowickim, więc w Sosnowicach, Dąbrowej, Sielcach, Zawierciu, Częstochowej i Bendzinie, obok niego rozwija się tu także przemysł tkacki i wyrobów z drzewa (fabryki mebli giętych). Wartość przemysłu tego okręgu oceniają na jakie 100 mil. rubli.

Trzeciem środowiskiem fabrycznego przemysłu Królestwa Polskiego jest Warszawa z okręgiem. Produkcya roczna przemysłu fabrycznego samej Warszawy wynosi 61 milionów rubli, a razem z drobnym przemysłem 118 milionów. Do rozwoju wielkiego przemysłu fabrycznego przyczynia się niepomiernie bogactwo węgla kamiennego, którego produkcya dochodzi prawie do połowy całej produkcyi węgla w Rosyi i gdy w całym świecie w dwudziestoleciu 1871—1892 wzrosła blisko dwukrotnie, w Królestwie Polskiem wzrosła przeszło siedmiokrotnie. Nie dziw więc, że gdzie takie bogactwo węgla kamiennego, tam też i fabryki i miasta rosną jak na drożdżach.

Gdy teraz zrobimy obrachunek z dorobku sił naszych za przeciąg ostatnich lat kilkadziesiąt, ujrzymy, że »Bóg łaskaw na Mazury«, zginąć nam nie daje, owszem w Austryi rozrostem wszystkie inne narody prześcigamy, a i w Rosyi świadczą o nas cyfry, że jestemy, że się imamy pracy, i że nas czem raz więcej.

Widocznie wola taka Przenajświętsza, żebyśmy nie zginęli. A jeśli tak już jest, to chyba nie zginiemy! — Przed laty nikomu

się nie śniło o takich mężach jak Mickiewicz, Słowacki, Krasiński, Sienkiewicz, Matejko, Siemiradzki, Smolka, lub polskim Edisonie Szczepaniku.

Oni, a przy nich zastępy całe dzielnych pracowników i przewódców narodu powstali, jakby na danie wyrazu wyrokom Opatrzności. I Bóg łaskaw, Bóg nas prowadzi i dźwiga, na wschodzie i na zachodzie, tam na prastarej ziemi Piastowskiej, i wiedzie za odległe morza i pomny katorg przebytych w Sybirze w głębi Azyi wyrobom przemysłu polskiego drogę ściele.

Da Bóg łaskawy, że i biednej Galicyi, przyjdzie Opatrzność Najwyższa z pomocą, że nie tylko dziewicze lasy Parany i stepy Kanady zasilać będziemy braćmi naszymi, ale tu w kraju zasilać się będziemy wyrobami własnego przemysłu krajowego, choćby to się stać miało wbrew woli naszych nieprzyjaciół.

Tem życzeniem kończymy i z całej naszej duszy, z głębi wdzięcznego serca wołamy: Bogu niech będą dzięki. Chrystus zmartwychwstał! Ten Chrystus, Pan nasz, który o drobnej ptaszynie i najmniejszym robaczku pamięta.

L. St.

Niemiecki następca tronu we Wiedniu.

Niemiecki następca tronu przybył do Wiednia 15. kwietnia osobnym dworskim pociągiem o wpół do ósmej rano. Na dworcu północno-zachodnim, odświętnie przystrojonym, powitał gościa cesarz Franciszek Józef, zebrani tam arcyksiążęta, ambasador niemiecki Eulenburg z członkami ambasady, posłowie Saksonji i Bawarji, namiestnik, komendant korpusu i. t. d. Muzyka ustawionej na peronie kompanji honorowej, zaintonowała pruski hymn narodowy.

Cesarz miał na sobie mundur pruskiego marszałka, a arcyksiążęta, którzy są właścicielami pułków pruskich, mundur tych pułków.

Po przybyciu pociągu, wysiadł następca tronu z wagonu, przybrany w austro-węgierski uniform huzarski. Powitał najpierw monarchę sposobem wojskowym, a następnie ucałował mu rękę, a cesarz ucałował swego gościa w oba policzki. Kompania honorowa teraz odeszła.

Cesarz poprowadził gościa ku grupie arcyksiążąt, z którymi przywitał się następca tronu uściskiem dłoni.

Z kolei nastąpiło przedstawienie osób obu orszaków. Cesarzewicz podał rękę ambasadorowi hr. Eulenburgowi, oraz dwom wspomnianym wyżej posłom i obecnym dostojnikom.

Potem cesarz i cesarzewicz udali się w towarzystwie arcyksiążąt przez salon dworski do powozów.

Tłumnie na ulicach zebrana publiczność witała cesarza i gościa okrzykami.

W Burgu oczekiwali cesarzewicza dostojnicy dworscy i minister hr. Gołuchowski. Cesarzewicz, po przedstawieniu mu ich udał się do swoich apartamentów. O godz. $^1/_2$10 przyjął go cesarz na dłuższem prywatnem posłuchaniu a w południowej godzinie monarcha rewizytował swojego gościa.

Na kilka minut przed godz. 10 przedpołudniem zajechał cesarzewicz przed zbór protestancki, gdzie u wielkich wrót powitali go ks. Eulenburg i członkowie przełożeństwa ewangelickiej gminy kościelnej. Książę był obecnym na całem nabożeństwie, poczem udał się do kościoła OO. Kapucynów. Zebrana na ulicach liczna publiczność witała go owacyjnie, wznosząc głośne okrzyki na jego cześć.

W towarzystwie gwardyana, zeszedł cesarzewicz do krypty, gdzie w imieniu cesarza Wilhelma złożył wspaniałe wieńce na sarkofagach cesarzowej Elżbiety, arcyks. Rudolfa i arcyks. Albrechta. Zabawiwszy tu 10 minut, powrócił cesarzewicz do Burgu.

Po śniadaniu złożył wizyty wszystkim,

bawiącym w Wiedniu, członkom cesarskiego domu, którzy następnie go rewizytowali.

Podczas produkcyi przybyłego tu przed kilkoma dniami chóru stowarzyszenia śpiewaków z Kolonji, która to produkcya odbyła się w wielkiej sali stowarzyszenia muzycznego, zjawił się książę w loży dworskiej i wysłuchał kilka numerów programu.

O godzinie 5 popołudniu odbył się w wspaniale przystrojonej wielkiej sali redutowej zamku cesarskiego obiad galowy. W środku ustawionego w podkowę stołu, zajął miejsce cesarz, a po prawej stronie cesarzewicz niemiecki; po prawej stronie cesarzewicza siedziała arcyksiężna Marya Józefa, a dalej inni arcyksiążęta i arcyksiężne.

Naprzeciw cesarza siedział ambasador niemiecki Eulenburg, a po prawej jego stronie minister Gołuchowski, dalej zaś część dostojników dworskich, prezesowie gabinetów dr. Koerber i Szell, wszyscy austryaccy ministrowie, węgierski minister skarbu Lucacs, prezydenci izby panów i izby posłów ks. Windischgraetz i hr. Vetter, oraz burmistrz Lueger.

Wspaniałem zakończeniem uroczystości dnia wczorajszego było przedstawienie w operze nadwornej. Sala przedstawiała niezwykle wspaniały widok. W parterze zajęła miejsce generalicya i korpus oficerów; w lożach najwyżsi dostojnicy dworscy i państwowi, przedstawiciele arystokracyi i wyższych sfer towarzyskich.

Wśród obecnych znajdowali się także hr. Gołuchowski, wspólni ministrowie, prezesi obu gabinetów Koerber i Szell, wszyscy austryaccy ministrowie, minister Lucacs, węgierski minister na dworze cesarskim hr. Szechenyi, członkowie ciała dyplomatycznego i t. d.

O godz. 8 pojawił się dwór, poprzedzony przez wielkiego marszałka nadwornego Berzewiczego, w wielkiej loży dworskiej. Publiczność powstała z miejsc.

Bezzwłocznie po przybyciu dworu rozpoczęło się przedstawienie, składające się z I-go aktu opery Goldmarka »Królowa Saba« i baletu: »Oblubienica z Korei« w odpowiedniem skróceniu.

Po przedstawieniu odwiózł cesarz swojego gościa do Burgu, poczem sam powrócił do Schönbrunu. Wszędzie cesarza i cesarzewicza witały liczne rzesze publiczności głośnymi okrzykami.

Cesarzewicz wczoraj po południu zajechał także przed pałac ministerstwa spraw zagranicznych i złożył swoją kartę dla hr. Gołuchowskiego.

Oskarżenie Tołstoja.

Wobec ogromnego wrażenia, które wywarła ekskomunika Tołstoja nie tylko na społeczeństwo rosyjskie, ale także na całą Europę, na szczególniejszą uwagę zasługuje przemówienie metropolity charkowskiego, Ambrożego, ogłoszone następnie z urzędu we wszystkich dziennikach charkowskich.

W tych oskarżeniach prawosławnego metropolity nazwany jest Tołstoj »oszustem, który splugawił Ewangelię«, a zarzuty przeciw niemu podnoszone, są zebrane w następujących czterech punktach:

1) Hrabia Leon Tołstoj jest tem bardziej niebezpiecznym dla cerkwi ortodoksalnej, że w popularnych swoich opowiadaniach przemawia do ludu w taki sposób, jak gdyby nauki jego pochodziły od ewangelistów.

2) Nie mówiąc już o dowolnem fałszowaniu i zmienianiu Ewangelii, potrafił »uwodziciel ludu« przykazania boskie, które żadnym zmianom ulegać nie mogą, w ten sposób znieprawić i przez komentarze swoje powypaczać, że wprowadził w błąd cały świat cywilizowany, a naród doprowadził do niebezpiecznych wniosków, co mu głównie zjednało tę niezwyczajną popularność wśrod obecnej generacyi. Według jego nauki o wolności i tyranii, mógłby oszukany człowiek wierzyć, że nie ma więcej obowiązku dono-

sić władzom n. p. o spisku, o którym się dowiedział, lub o mającym wybuchnąć strejku, albo o uplanowanem obrabowaniu bliźniego.

3) Ale idee swoje propagował nietylko drukiem i słowem, lecz także czynem, znajdując w wielkiem kole swoich kacerskich wyznawców ludzi, którzy stali się szczególniej pilnymi jego współpracownikami w zbrodniczej działalności. Do tych należą przedewszystkiem książę Chilkow, Bodjanskij, Czertkow, Abrikosow i Trigubow — wszyscy znani w literaturze rosyjskiej — którzy idee Tołstoja bardzo energicznie propagują wśród ludu.

I tak zbrodniarz Chilkow rozdzielił jedną ze swoich majętności wynoszącą 400 dziesięcin między ubogich wieśniaków, a oprócz tego wybudował dla nich czterdzieści domów, powołując się przy wykonywaniu tego wszystkiego na Ewangelię, naturalnie nie w innym celu, jak aby omamić niedoświadczony lud.

Na podstawie nauk Tołstoja, złożyli ci ludzie przy pomocy Chilkowa 7000 rubli, które przeznaczyli na koszta podróży dla sekty Duchoborców do Kanady, gdzie ma być założona wolna kolonia według programu Tołstoja. Także i córka Tołstoja Tatiana Lwowna przejęła się tak dalece zbrodniczą nauką ojca, że ją sama potajemnie wśród ludu propaguje.

4) Wystąpienie świętego Synodu stało się ostatecznie koniecznem, ponieważ obecnie najinteligentniejsze warstwy rosyjskiego narodu zaraziły się już zupełnie błędami i zbrodniami Tołstoja. Pozwalają się one olśniewać talentowi pisarskiemu Tołstoja i nie rozumieją, że człowiek nie może być na wszystkich polach genialny i że właśnie ten, który jest wielkim pisarzem, nie może być zarazem wielkim filozofem. Doszło już tak daleko, że dziś cała już prawie maszyna państwowa zarażona jest nauką Tołstoja i od góry do dołu obsadzona przyjaciółmi jego, a wrogami cerkwi i prawdziwego dobra ludu.

Widać to najlepiej z tego, jak niechętnie dzisiaj denuncyuje się rozmaitych aresztantów w policyi, nie mówiąc już o pomocy, przy ich chwytaniu. Daje się to także spostrzegać w wyższych szkołach, gdzie młodzi ludzie ważą się protestować przeciw obecnemu systemowi rządów. Także w sądach zapanował zbrodniczy duch, tak, że dziś rzeczywiści zbrodniarze bywają uwalniani od winy i kary. W gminach i ziemstwach trafiają się coraz częściej parlamentarne w całem tego słowa znaczeniu przemówienia i liberalne wnioski.

Nawet policya wiejska zaczyna sama coraz częściej ukrywać i zatajać miejsca pobytu rozmaitych politycznych, niebezpiecznych zbrodniarzy, pozwalając im i pomagając w uciekaniu przed karą. Liberalnej prasie nie można także darować, że przyczynia się najwięcej do rozpowszechnienia nauk Tołstojowskich.

Na podstawie tego wszystkiego ekskomunika hr. Tołstoja jest naprawdę świętym czynem św. Synodu, który jest powołany do strzeżenia prawdy i dobra narodu.

»Niechaj mnie, ośmdziesięcioletniego starca — zakończył metropolita Ambrozy — łają jak chcą, ale ja pozostaję wiernym Rosyaninem i wołam: Niech żyje car i niech żyje święty Synod, który wydał taki mądry wyrok!

Wiadomości z ziem polskich.

* W sprawie nauki języka polskiego w gimnazyach rozporządził, według wiadomości niemieckich gazet, pruski minister oświaty, co następuje:

»Od najbliższego półrocza letniego ma być fakultatywna nauka języka polskiego w gimnazyach udzielaną, nie jak dotychczas, od seksty do wyższej tercyi, lecz od wyższej tercyi do prymy i to przez nauczycieli niemieckiej narodowości.

Równocześnie nastąpić ma zmiana metody nauki w tym sensie, że wykład zastosowany zostanie w pierwszym rzędzie do wymagań uczniów niemieckich. To też stosownie do tego nauka języka polskiego udzielaną będzie w języku niemieckim, tak samo, jak nauka każdego innego języka obcego«.

Rozporządzenie to równa się niemal zupełnie zniesieniu fakultatywnej nauki języka polskiego. Zaczęto jak zwykle od dzieci, od maluczkich, od biednych sekstanerów, którym wogóle odmówiono prawa poznawania w gimnazyum skarbów ojczystej literatury. Uczniom zaś wyższych klas udzielać będą na żądanie skarbów tych... Niemcy!! A zastosowaną ma być ta nauka do wymagań uczniów — niemieckich.

»Kuryer Poznański« donosząc o tem zarządzeniu, dodaje następujące uwagi: Nowy ten cios głęboko i boleśnie rani nasze społeczeństwo i naszą młodzież, która w pierwszym rzędzie nim jest dotkniętą. Nie wątpimy, że w sercach naszych dzieci obudzi to nowe rozporządzenie tem gorętsze zamiłowanie do naszego drogiego, ojczystego języka, że, gdy odmawiają im w gimnazyum sposobności zapoznawania się z najcelniejszymi utworami naszych mistrzów pióra i myśli, młodzież sama, z pomocą rodziców i starszego rodzeństwa postara się, by nasz Kochanowski i Skarga, Mickiewicz, Słowacki i Krasiński, wygnani z progów gimnazyalnych, znaleźli w polskich domach i umysłach godną siebie wierność i gościnę. Czytajcie chłopcy, bo tego wam zabronić nie mogą!

Uczniom zaś klas wyższych, których perspektywa nauki literatury polskiej, udzielanej przez Niemców, mogłaby zniechęcać od zgłaszania się do niej, przypominamy, że obowiązkiem najświętszym każdego polskiego gimnazyasty jest zapisanie się bezwarunkowe do udziału w tych lekcyach. Niechby tylko władze szkolne mogły skonstatować, że Polacy nie zgłaszają się do lekcyj polskiego języka w obecnej ich formie, a natychmiast skasują i tę ostatnią resztkę polskości w gimnazyum. I nie tylko zapisać się na te lekcye Polakom wypada, ale także regularnie na nie uczęszczać i pod żadnym pozorem ani jednej lekcyi nie opuścić.

* Poznańska izba karna orzekła konfiskatę Nru 58, wychodzącego we Lwowie »Dziennika Polskiego«, a to z powodu przedrukowania z tutejszej »Pracy« artykułu »Mane, Tekel, Fares«, za umieszczenie którego redaktor odpowiedzialny »Pracy« Kaniewski, skazany został na 10 miesięcy więzienia.

* Poznańskie rządowe »centralne biuro dla podniesienia niemieckiego przemysłu fabrycznego w prowincyach polskich«, założone dnia 7. maja roku zeszłego, wydało obszerne sprawozdanie swej działalności, z którego dowiadujemy się, iż rządowa ta instytucya przygotowała przedwstępne kroki ku założeniu niemieckich fabryk narzędzi rolniczych, budowy wagonów, kotłów parowych, odlewarni żelaza i budowy konstrukcyj żelaznych, aby wyprzeć przemysł polski już rozwinięty na tem polu; dalej przygotowano założenie niemieckiej fabryki czekolady, dla wytworzenia konkurencyi istniejącym polskim fabrykom czekolady w Poznaniu. Następnie zaś przygotowano założenie fabryki wyrobów z glinki, przetworów z torfu, fabryki szkła, cementu, przetworów chemicznych i sztucznych nawozów, ponieważ i na tem polu przemysł polski jest czynny.

* Wystawa sienkiewiczowska w Warszawie otwartą została 15. kwietnia wieczorem w salonach klubu łowieckiego i przedstawia się bardzo pięknie. Obejmuje 399 obrazów: jak portrety i fotografie Sienkiewicza, jego rodziny i otoczenia, dzieła jego polskie, przekłady na wszystkie języki świata, dzieła i pisma o Sienkiewiczu traktujące, wreszcie adresy i dary jubileuszowe, między nimi obrazy wielkiej artystycznej wartości.

* Rosyjskie ministerstwo oświaty pozwoliło obecnie w wielu męskich i żeńskich zakładach naukowych cesarstwa na wykład religii rzymsko-katolickiej z warunkiem, aby

wykład ten odbywał się w języku rosyjskim i według podręczników uznanych do celu tego za odpowiednie przez komitet naukowy przy ministerstwie oświaty.

Z TYGODNIA.

Na tajnym konsystorzu 16. kwietnia Papież wygłosił mowę, w ktorej między innemi powiedział: »W ostatnim czasie zaszły bolesne i dla katolików groźne wypadki, które z każdym dniem coraz poważniejsze wywołują skutki: Niebezpieczeństwo to rozszerza się z jednej części Europy do innych. Niektóre żywioły usiłują zorganizować formalną walkę przeciw religii. We Francyi chcą przeszkodzić, aby młodzież wychowywała się w kongregacyach, jakkolwiek szkoły te wydały wielu znakomitych mężów». Po omówieniu położenia papiestwa wspomniał Ojciec św. o tem, że niedawno pewien socyalistyczny deputowany przedłożył we francuskiej Izbie wniosek w sprawie rozwodów, mających na celu zniszczenie małżeństwa chrześcijańskiego, rozbicie zasad życia rodzinnego. Te i tym podobne objawy zmuszają do smutnych przewidywań na przyszłość. Przedmowa kończy się podaniem do wiadomości nazwisk nowych kardynałów.

Ogółem Ojciec św. obdarzył wczoraj purpurą 12 dostojników kościelnych. Między nimi pierwszym jest Jan Duklan kniaź z Kozielska Puzyna, książę-biskup krakowski, ur. 1842 w Gwoździcu pod Kołomyją, przez matkę wnuk generała Dwernickiego, w r. 1866 konsekrowany w Rzymie na biskupa przez kardynała Ledóchowskiego, gdy został mianowany biskupem-sufraganem lwowskim. Ks. Puzyna jest ósmym z rzędu pasterzem krakowskiej dyecezyi, ozdobionym rzymską purpurą. Przed nim nosili ją Zbigniew Oleśnicki † 1455, Fryderyk Jagiellończyk, królewicz, † 1503, Jerzy Radziwiłł † 1600, Bernard Maciejowski † 1608, Jan Albert Waza królewicz, † 1634, Jan Aleksander Lipski † 1746, a w naszych czasach ks. Albin Dunajewski † 1894. Oprócz krakowskiej stolicy tylko jeszcze gnieźnieńska i raz jeden warmińska w osobie Hozyusza miały pasterzy ozdobionych purpurą. Naród polski posiada obecnie w kolegium św. dwóch przedstawicieli ks. Ledóchowskiego i ks. Puzynę.

Na odbytym 16. kwietnia konsystorzu w Rzymie ogłoszono oprócz nadania ks. biskupowi Puzynie purpury kardynalskiej, następujące nominacye: ks. Kłopotowskiego na rz. kat. metropolitę w Mohylowie, ks. Niedziałkowskiego na biskupa w Żytomierzu. hr. Szembeka na biskupa w Płocku, ks. Wałęgę w Tarnowie i ks. Simona na arcybiskupa »in partibus infidelium«.

»Wiener Ztg.« ogłasza: Cesarz powołał do izby panów jako dożywotnich członków: dra Stanisława Smolkę, radcę dworu i profesora uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie; dra Antoniego Dworzaka, profesora konserwatoryum muzycznego w Pradze; dra Emila Fridę, profesora w czeskim uniwersytecie w Pradze; radcę dworu dra Teodora Gomperza, profesora uniwersytetu we Wiedniu; radcę dworu dra Ernesta Macha, profesora uniwersytetu we Wiedniu; radcę dworu dra Adolfa Mussaffię, profesora uniwersytetu w Wiedniu; radcę dworu ks. dra Hermana Zschokkego, kusztosza kapitulnego przy katedrze św. Szczepana i Kaspra Zumbuscha, profesora Akademji sztuk pięknych w Wiedniu.

Na kierownika najwyższej kościelnej władzy rosyjskiej, tak zwanego świętego Synodu, Pobiednoscewa, strzelił kilkakrotnie do mieszkania dawniejszy oficer rosyjski Łagowski. Łagowski należał do rewolucyjnego stowarzyszenia »Narodnaja Wolja«. Zadenuncyonowany, został przyaresztowany. Znaleziono przy nim plan zamku cesarskiego. Skazano go na 5 lat więzienia w straszliwej

fortecy Szlyselburgu. Karę tę przedłużył następnie car na dalsze 5 lat. To Łagowskiego doprowadziło widocznie do ostateczności.

W rosyjskich kasach rządowych wykazał się niedobór 44 milionów rubli czyli przeszło 60 mil. złotych. Brak kwitów, któreby świadczyły, że pieniądze te zostały wydane. Ponieważ Moskale znani są z tego, że kradną, dla tego łatwo być może, że te miliony zostały skradzione. — Piękna gospodarka!

Dzienniki angielskie dowiadują się, że Krüger i otoczenie jego odrzucają stanowczo wszelkie propozycye pokojowe, których podstawą nie byłoby uznanie niepodległości obu republik. Utrzymują oni, że ponieważ Boerowie zaopatrzeni są sowicie w broń i amunicyę, nie ma potrzeby przyjmować propozycyj pokojowych Kitchenera.

W rządowych kołach londyńskich zapatrują się niedobrze na rzekome zabiegi pokojowe Bothy. Panuje tam mniemanie, że Botha pragnie jedynie zawieszenia broni, by dać wypoczynek swemu wojsku.

Z Pekinu donoszą: W piątek odbył się uroczyście, z honorami wojskowymi pogrzeb kapitana Bartscha, przy licznym współudziale obcych jenerałów.

Na ślad morderców dotąd nie natrafiono. Aresztowano tylko kilku podejrzanych o zbrodnię Chińczyków.

Aresztowany morderca kapitana Bartscha, młody Chińczyk zeznał, jak donoszą z Pekinu, że skoro zobaczył przejeżdżającego kapitana zszedł z drogi i pozdrowił go. Kapitan, nie uważając na to, zaczął bić owego Chińczyka laską po głowie, wtedy Chińczyk wydobył rewolwer i strzelił do kapitana. Bartsch począł gonić Chińczyka, lecz koń się spłoszył. Kapitan wtedy spadł z konia. Aresztowano także dwóch młodych Chińczyków, podejrzanych o współwinę w morderstwie.

Nowiny i Rozmaitości.

— **Katastrofa w kopalni.** Z Drenkowa (Komitat Krassoschoereny) donoszą: W kopalni węgla braci Gutman w miejscowości Kosla, podczas rozsadzenia dynamitem, padło ofiarą trzech robotników, z tego dwóch zabitych na miejscu, jeden ciężko ranny. Dochodzenia wykazały, że robotnicy nie opuścili szybu pomimo wydanego sygnału.

— **Straszny wypadek** zdarzył się 2. b. m. w Podhorcach. P. Aniela Juchnowiczowa, żona dzierżawcy dóbr, potknęła się idąc z zapaloną lampą i upadła. Nafta oblała ją całą i cała bielizna na niej w jednej chwili stanęła w płomieniach, a choć nieszczęśliwa miała jeszcze tyle przytomności, że rzuciła się do łóżka i ukryła pod pierzyną, jednak więcej, niż trzecia część skóry została na niej straszliwie oparzoną. Wskutek tego, mimo energicznej pomocy lekarskiej do 24 godzin wyzionęła ducha, a pogrzeb nieszczęśliwej odbył się w Podhorcach dnia 5. bm.

— **W Bienno** municypalność sprzedała mały pagórek, na którym mieszkańcy przywykli paść swoje trzody. To tak rozgoryczyło i rozzłościło owych mieszkańców, że spalili ratusz, zatłukli kijami na śmierć dwóch żandarmów i zabili oficera żandarmeryi. Ze strony mieszkańcw padło trupem ośmiu ludzi. I to wszystko o jeden pagórek.

— **Przewiercenie Mont-Blanc.** Włoski inżynier Cedale, opracował plan przewiercenia Mont-Blanc i budowy kolei, któraby połączyła Turyn z Chamounix i Genewą.

— **Z Górnego Szlązka.** W warszawskim „Wieku“ czytamy co następuje: Obywatel i przedsiębiorca budowlany w Katowiczach p. Franciszek L. miał w tym czasie niezwykły zatarg z władzą pruską. Jako gorliwy Polak i katolik, p. L. zapragnął kształcić dzieci swoje w tym kierunku i wysłał w tym kierunku przed kilku laty jednego syna do szkoły OO. Jezuitów w Chyrowie w Galicyi. W ślad za najstarszym poszedł drugi i trzeci syn. — Przed kilku miesiącami burmistrz katowicki wezwał do siebie p. L. i zaproponował mu odebranie dzieci ze szkoły galicyjskiej uzasadniając żądanie to antypruskim kierunkiem szkoły, a kiedy dzielny Szlązak odpowiedział odmownie, władza naukowa pruska wytoczyła mu proces i ska-

zała na 15 marek dziennie aż do dnia przyjazdu z Chyrowa trzech młodzieńców. — Pan L. nie ugiął się jednak pod brzemieniem tego wyroku i jakkolwiek posiadał na miejscu dobrze prosperujące przedsiębiorstwo, spieniężył swoje nieruchomości i przesiedlił się do Krakowa. — Gminie katowickiej po wyjeździe prześladowanego Ślązaka mina zrzadła wielce, rada miejska bowiem straciła na tej polityce polskiej okrągło 3.000 mrk. rocznie, którą L. opłacał od swoich przedsiębiorstw.

— **Niebezpieczna zabawka.** W Słońsku pod Drohobyczem bawił się Wasyl Marszałek patronem karabinowym tak nieszczęśliwie, że obok stojącemu Szymonowi Parskiemu wystrzelił prawe oko.

— **Nieszczęśliwy wypadek.** Robotnik kolejowy Borucki, zajęty na stacyi w Pleśnej pod Tarnowem, chcąc onegdaj przy przesuwaniu wagonów skoczyć na bremzę, upadł, przyczem doznał skomplikowanego zmiażdżenia nogi lewej ponad stawem skokowym. Boruckiego przewieziono do Krakowa i umieszczono na oddziale chirurgicznym szpitala św. Łazarza.

— **Jedenaście zagród włościańskich** wraz ze wszelkimi zapasami żywności spaliło się w tych dniach w Rudzie tanewskiej, powiatu niskiego. Przyczyną pożaru było wadliwe urządzenie komina w domu jednego z pogorzelców.

— **Uduszenie dziecka w śnie.** W Łękach, powiatu strzyżowskiego, udusiła włościanka Agata Wanat, podczas snu, swoje czteromiesięczne dziecko. Śledztwo karnosądowe w toku.

— **Znalezienie trupa pod kopicą siana.** Starostwo kołomyjskie doniosło w sobotę tamtejszej policyi, iż dnia 21. marca znaleziono na obszarze dworskim w Winogradzie (pow. kołomyjski) pod kopicą siana trupa 40-letniego mężczyzny, ubranego bardzo skromnie a nawet ubogo. Lekarz orzekł, że śmierć nastąpiła skutkiem zamarznięcia i że trup przeleżał pod ową kopicą przeszło 6 tygodni. Znalezione zwłoki, pomimo że ich nikt nie rozpoznał, pochowano na cmentarzu w Winogradzie.

— **Zagryziony przez kota.** Z Moskwy donoszą do »Kurjera porannego«: W wiosce Buszowce znaleziono samotnie zamieszkałego włościanina Wójciuka z przegryzionem gardłem, powygryzanemi policzkami i powygryzanem ciałem na piersiach. Okazało się, że starca zagryzł wielki czarny kot i żywił się jego ciałem już od kilku dni.

— **W Mysłowicach** zaszedł straszny wypadek. żona pewnego urzędnika postanowiła sobie i trojgu swym dzieciom odebrać życie. W ubiegłą sobotę udała się nad rzekę Przemszę i wrzucała jedno po drugiem do wody, w końcu sama do niej wskoczyła. Przypatrywali się temu okropnemu wypadkowi czeladnicy ślusarscy i przyskoczyli na ratunek. Udało im się też wszystkich szczęśliwie uratować.

— **Przez Mysłowice** przejeżdżają obecnie codziennie setki robotników z Galicyi, jadąc za robotą w głąb Niemiec. Na granicy oczekują ich agenci tych chlebodawców, do których na robotę się zgłosili. Kto nie ma kontraktu i kogo ci ajenci nie wywołują, tego transportują władze pruskie z powrotem do Galicyi.

— **W Mount Plessaus** w Stanach Zjednoczonych panuje straszna ospa. Mieszkańcy nie wychodzą wcale z domów. W niedzielę jednakże — pobożni ci ludzie nie chcą być pozbawieni zwykłego nabożeństwa. I oto, wpadli na dziwną myśl. Kazali połączyć swoje telefony z kościołem i podczas gdy pastor odmawia modły, oni siedząc przy telefonach, śpiewają psalmy.

— **Ogród warzywny** skopać trzeba przed zimą koniecznie. Wieleż to ogrodów bywa u nas nietkniętych przez zimę! W wielu ogrodach pozostawia się jeszcze wszelkie pozostałości warzyw na powierzchni! — Jest to postępowanie bardzo niedobre, które zaniechać trzeba koniecznie. A zatem kopiąc warzywo, trzeba równocześnie usuwać z zagonów wszelkie odpadki, jak łodygi, liście boczne, napsute warzywo i t. d. Stracone to nie będzie, bo po większej części wszystko można zakisić w dołach lub kopcach. Szczególnie trzeba w tym roku wszystko zakiszać, co się da, bo paszy brak wielki; — inwentarze dobrze żywić trzeba, a zbywać je (inwentarze) tylko w razie ostatecznym. Co do pytania, jak kopać głęboko, to tylko odpowiedzieć można, że kopać należy głęboko i dokładnie. Dobrze będzie każdej jesieni pewną część ogrodu „pogłębić“, czyli skopać gładko na 25 ctm. Chyba, że na to „pogłębienie“ nie zezwoli zbyt liche podglebie. Dosyć, że korzyści skopania roli przed zimą są bardzo wielkie. — Rola się skruszy, zluźni i nieco użyźni. Robactwo różne znakomicie się tępi, albowiem wydobyte na wierzch wyginie w zimie. Jak to zaś łatwo uprawiać na wiosnę rolę skopaną (lub zoraną) jesienią, to każdy gospodarz wie dobrze.

Wiek XIX.

Obrazy historyczne.

CZĘŚĆ II.

1848 — 1900.

(Ciąg dalszy).

Okok Karlistów powstało teraz nowe stronnictwo monarchiczne bardzo potężne. Byli to tak zwani Alfonsiści od pretendeta swego Alfonsa, syna królowej Izabeli. Nadaremnie marszałek Serrano zaprowadził dyktaturę wojskową, generałowie go opuścili a Martinez-Campos obwołał monarchię przez pronunciamento w grudniu 1874 r. Alfons XII. uznany został królem hiszpańskim i zaraz oświadczył się za monarchią konstytucyjną.

»Nie przestanę nigdy — powiedział — być dobrym Hiszpanem, dobrym katolikiem, jak wszyscy moi poprzednicy, jako człowiek zaś swego stulecia — prawdziwym liberałem. Istotnie po długich latach powrócił w tem państwie spokój i porządek. Konstytucya z r. 1876. utrwaliła monarchię konstytucyjno-liberalną: nietykalność króla, odpowiedzialność ministrów, kortezy, złożone z dwu izb, kongresu wybieranego i senatu utworzonego z dostojników dożywotnich, oraz członków wybieranych przez rady prowincyonalne. Król Alfons, wychowany za granicą, zajmował się przeważnie armią i jej organizacyą na wzór niemiecki. Przywrócił on karność w korpusie oficerskim i odtąd już nigdy nie zdarzają się powstania wojskowe. W kraju walczą ze sobą o pierwszeństwo i władzę dwa stronnictwa, liberałowie pod Sagastą i zachowawcy pod przewództwem Canovasa del Castillo, walka jednak odbywa się w drodze konstytucyjnej i parlamentarnej.

Po śmierci Alfonsa XII. w r. 1885, pozostała po nim wdowa Marya Krystyna, arcyksiężniczka austryacka, objęła regencyę w imieniu mającego przyjść na świat dziecięcia, którem był Alfons XIII. Póżniej rządziła ona w imieniu syna. I teraz ministerstwa często się zmieniały, a chociaż w r. 1890. zaprowadzono na nowo powszechne głosowanie, nie wpłynęło to na zmianę stosunków politycznych wewnętrznych. W ostatnich latach XIX. wieku wmięszała się Hiszpania niepotrzebnie w wojnę z Marokiem, podczas gdy wojna z wyspą Kubą, dążącą do niepodległości i z powstańcami na Filipinach kosztowała dużo ludzi i pieniędzy. Stosunki wewnętrzne kraju powikłały się nad-



Aguinaldo.

zwyczajnie w tym czasie. Naprzód wywołały ogólne zaniepokojenie rozruchy anarchistyczne, stłumione także w sposób nieludzki. W więzieniu Montjuich stosowano tortury dla wydobycia zeznań pożądanych. Równocześnie gorszące zajścia parlamentarne powiększyły jeszcze niezadowolenie; minister spraw zagranicznych ks. Tetuan wypoliczkował liberalnego senatora, bardziej jeszcze upadła powaga rządu, gdy 8. sierpnia 1897. prezes ministrów Canovas padł pod sztyletem mordercy.

Ster gabinetu objął minister wojny Azcarraga, probując przejednać powstańców Kubańskich i Filipińskich reformami administracyjnemi i celnemi. Ale zatarg z wpływowem duchowieństwem spowodował tego ministra, do ustąpienia a następcą jego został przew. liber. Sagasta. Ten przyznał Kubie samorząd i odwołał znanego z surowości generała Weylera a mianował po nim gubernatorem tej wyspy łagodnego Blanca. Wszystkie te zabiegi zostały spóżnione, nie tylko bowiem nie uspokoiły powstania, lecz niezadowoliły także ludności hiszpańskiej. Do tego zaczęły Stany Zjednoczone Ameryki północnej otwarcie okazywać sympatyę powstańcom kubańskim, na których czele stał dzielny Aguinaldo. Orędzie prezydenta Stanów Mac-Kinleya do kongresu a potem wybuch na pancerniku amerykańskim »Maine» w porcie miasta Hawany na wyspie Kubie dnia 15. lutego 1899, wzburzyły oba narody. Senat Waszyngtoński uchwalił 16. kwietnia rezolucyę o niepodległości Kuby i wdaniu się się Stanów a rząd hiszpański wypowiedział wojnę dnia 24. kwietnia Podjęta przez Hiszpanię z ogromnym zapałem, prowadzoną jednak ona była przez Hiszpanię z niesłychanem niedołęstwem, niebalstwem i nieumiejętnością. Przepadła w niej cała flota hiszpańska pod Cavite, porcie miasta Manili na Filipinach i pod St. Jago na wyspie Kubie, a koszta wyrosły do wysokości 2 miliardów złotych. Już podczas trwania wojny nadzwyczajne pobory w ludziach i pieniądzach wywołały groźne zaburzenia ludowe w Madrycie, Linares, Barcelonie i prowincyach północnych, a kiedy stanął traktat pokoju, pozbawiającego Hiszpanię Kuby, Porto-rica, całego archipelagu Antylskiego i wysp Filipińskich, dążenia rewolucyjne wzmogły się jeszcze bardziej. Nowy gabinet Silwelli w r. 1899 stłumił je tylko za pomocą zawieszenia konstytucyi i surowych zarządzeń wojskowych.



Zatopienie okrętu Mani w porcie Hawańskim.

Portugalia.

Podobnie jak w Hiszpanii, stronnictwa politczne w Portugalii walczyły ze sobą powstaniami wojskowemi. Ale tutaj rewolucye były mniej gwałtowne, tłumienie ich mniej okrutne, gdyż Anglicy panujący nad handlem

winami, często mięszają się do wewnętrznych spraw portugalskich.

Zwolennicy konstytucyi zwanej Kartą z r. 1826 jako stronnictwo umiarkowane, byli często u steru rządów. Masa ludności pozostawała obojętną na życie polityczne. Ruchy wychodziły zawsze bądź z Lizbony, stolicy, bądź z Oporto, bądź wreszcie z Koimbry miasta uniwersyteckiego. W r. 1836 na wiadomość że w Hiszpanii przywrócono liberalną konstytucyę z r. 1812, portugalska partya opozycyjna zrobiła powstanie wojskowe, zmuszając królowę Maryę do przywrócenia również konstytucyi z r. 1822.

Była to tak zwana rewolucya wrześniowa, która nadała postępowemu stronnictwu nazwę septembrystów. Odtąd walka między septembrystami a Kartystami trwa przez całe stulecie a częste powstania i rewolucye oddają władzę w ręce jednego lub drugiego stronnictwa. Największą trudnością każdego rządu jest uchwalenie budzetu, gdyż Portugalia obarczona jest długiem zbyt ciężkim na jej środki. Niedobór corocznie pokrywano tylko za pomocą nowych pożyczek a przez to dług zwiększał się ciągle. Z 39 milionów milrejsów w r. 1853 wzrósł on do 428 milionów w r. 1890. Obok stronnictw konstytucyjnych wytworzyło się w ostatnich dziesiątkach lat stronnictwo republikańskie, które ośmielone upadkiem monarchii w Brazylii w r. 1889 usiłowało i tutaj wywołać powstanie. Rząd odpowiedział środkami wyjątkowymi a nawet zmianą konstytucyi za pomocą dekretu nadwornego. Szereg panujących monarchów Portugalii w XIX wieku tworzy Marya do r. 1853, Pedro V. od 1853, Ludwik I. do 1861 i Karol I. od 1889 r.

Włochy po zjednoczeniu. — Papieże Pius IX. i Leon XIII.

Po przyłączeniu Wenecyi w r. 1866 do Włoch, pozostał już tylko Rzym z okręgiem jako państwo kościelne pod niepodległym władcą papieżem. Drażniło to ambicyę narodową Włochów i dlatego dążyli usilnie do zagarnięcia i tego kraju. Trzy razy napadał Garibaldi na terytoryum państwa kościelnego, jednak bezskutecznie, gdyż Napoleon III. uważał się za opiekuna papieża i wysłał wojsko francuskie dla jego obrony.

W bitwie pod Mentaną 3. listopada 1867 Garybaldczycy ponieśli klęskę a załoga francuska pozostała w Rzymie. Dopiero wojna między Niemcami a Francyą pozbawiła papieża obrońców, gdyż po pierwszych porażkach rząd francuski wezwał do powrotu wojska francuskie w sierpniu 1870 r. Natychmiast armia włoska ruszyła na Rzym. Papież Pius IX. oświadczył, że ustąpi tylko przed siłą i oczekiwał na zrobienie wyłomu w murze, aby wojskom swoim dać rozkaz do odwrotu. Stało się to 20. września 1870 r. Tak Włosi zajęli Rzym bez bitwy, który stał się odtąd stolicą zjednoczonego królestwa włoskiego. Ale ani papież ani katolicy włoscy nie uznali nowego stanu rzeczy. Papież Pius IX. nietylko nie przyjął listy cywilnej w wysokości, $3^1/_4$ milionów franków, lecz wyklął najeźdźców ogłosił się za »moralnego więźnia« i z zasady postanowił nigdy nie opuszczać Watykanu.

Dalsza historya Włoch przedstawia się jako szereg walk osobistych, intryg parlamentarnych układów i zerwań między stronnictwami i spraw polityki zagranicznej, zwłaszcza od czasu przystąpienia tego państwa do trójprzymierza. Wiktor Emanuel umarł w r. 1878. Po nim aż do r. 1900 w którym padł od kuli anarchisty, rządził król Hunbert, który się odznaczał bezwarunkowym szacunkiem dla konstytucyi i żywem poczuciem własnych obowiązków i odpowiedzialności. Uważał on się zawsze tylko za pierwszego obywatela Italii i za pierwszego urzędnika w państwie.

Najważniejszym ministrem za jego rządów był Crispi który stojąc na czele gabinetu od r. 1887 do 1896 walczyć musiał ze wszystkimi przeciwnikami monarchii z papieżem, republikanami, irredentystami i socyalistami. Po śmierci Piusa IX. został wy-

brany papieżem Leon XIII. 20. lutego 1878. Zrazu zdawało się, że się uda doprowadzić do zupełnego pojednania między kościołem a państwem. Papież powołał na sekretarza dyplomatycznego najpierw Jacobiniego a po tegoż śmierci dotychczasowego nuncyusza w Madrycie, kardynała Rampollę. Już za Jacobiniego nastąpił stanowczy zwrot w polityce papieskiej w kierunku bardziej pokojowym. Rampolla już w Madrycie odznaczył się przez to, że za jego staraniem oddano pod roztrzygnięcie papieża spór między Hiszpanią a Niemcami o wyspy Karoliny. Teraz w encyklice z 15. czerwca 1887 ogłosił Leon XIII, iż objął misyę pojednania papie stwa z ludami i rządami. Ale w stosunku do Włoch odmówił stanowczo z rzeczenia się władzy doczesnej, wskutek tego walka z kościołem podjętą została na nowo a sprawa ta aż do końca XIX, stulecia wcale nie została załatwioną. Crispi umiał utrzymać równowagę między walczącemi strónnictwami i dopiero sprawa polityki zewnętrznej zmusiła go do ustąpienia. Za przykładem wielkich mocarstw zapragnęły i Włochy zagarnąć pod swoje panowanie kraje zamorskie w Afryce, które teraz podzieliły między siebie państwa europejskie jakby swoją własność. Nazwano to »sferą interesów« i odgraniczono sobie z góry kraje niepodległych murzyńskich plemion jakby swoją własność.

Obok dawnych kolonij angielskich, portugalskich i holenderskich powstały teraz francuskie, niemieckie i włoskie. Dla Włochów przypadła część zachodniego wybrzeża morza Czerwonego z portem Massawą, tak zwana Eretrya, półwysep Somali i niepodległa Abisynia, mająca własnego monarchę Menelika. W zimie r. 1896 wyruszyli Włosi z Masawy na Abisynię. Z początku powodziło im się nie źle, ale w marcu wzięli górę dzielni Abisyńczycy i zadali im straszną klęskę. Włosi musieli odstąpić od podboju Abisynii a Crispi z ministertwa. Rządy objął gabinet Rudiniego i zawarł pokój. Ażeby przykremu położeniu finansowemu państwa dopomódz, nałożono uciążliwe podatki, które wywołały bardzo grożne rozruchy w całym kraju, a nawet zamach na króla Humberta.

Z początkiem r. 1898 drożyzna zboża i chleba pogorszyła niezmiernie stan rzeczy, wybuchły znowu zaburzenia a wreszcie 7. maja w Medyolanie i okolicy przyszło do prawdziwej rewolucyi, którą trzeba było tłumić za pomocą wojska, przyczem zginęło kilkadziesiąt osób. Tu już nietylko nędza i głód były przyczyną zaburzeń, bo Medyolan należy do najzamożniejszkch miast włoskich, lecz także agitacya stronnictw socyalistycznych i klerykalnych. które chociaż do różnych dążą celów, zgodnie podburzały ludność przeciw przedstawicielom władzy i polityce rządowej. Ale rząd rozwinął wielką energię, ogłosił w prowincyach, objętych wrzeniem stan oblężenia, pozamykał wiele dzienników i zastosował sądy wojenne; Następujący gabinet generała Pelloux przeprowadził w parlamencie surową ustawę przeciwko rozruchom wewnętrznym, nie zdołał jednak ustrzedz kraju i narodu od ciężkiej straty, którą dla niego była smierć zacnego króla Humberta, zamordowanego przez anarchistę. Po Humbercie wstąpił na tron włoski jego syn Wiktor Emanuel II.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Kalendarzyk tygodniowy.

Uroczystości świętych:

Kwiecień.

21. Niedziela: Anzelma
22. Poniedziałek: Kajusza
23. Wtorek: Wojciecha
24. Środa: Jerzego
25. Czwartek: Marka
26. Piątek: Kleta i M.
27. Sobota: Teofila

Zwracamy uwagę naszych Czytelników na dzisiejszy inserat krajowego Domu rolniczo-produkcyjnego Ernesta Bahlsena w Krakowie, która to firma zyskała sobie uznanie idące daleko po za granice naszego kraju.

Katalog, który firma przysyła na żądanie opłatnie i darmo, obejmuje wszelkie nasiona gospodarskie i ogrodowe, nawozy sztuczne i t. d. i jest przy nadchodzącem zapotrzebowaniu wiosennem polecenia godnym poradnikiem.

Firma poddaje tak nasiona, jak i nawozy sztuczne pod kontrolę krajowej stacyi doświadczalnej we Lwowie względnie w Dublanach

Najnowsze wydawnictwa „MACIERZY POLSKIEJ“

W roku ubiegłym opuściły prasę następujące książeczki z biblioteki „Macierzy Polskiej“

Nr. 6. **Rolnik wzorowy,** czyli przypomnienie co, kiedy i jak w gospodarstwie czynić należy, napisał dr. Kazimierz Miczyński 424 str. z 75 rycinami. Cena 1 kor. 20 hal.

„ 7. **Wśród skwaru i lodu,** napisał Janko z Grzegorzewic stron 313 z 6 rycinami, 2 mapkami i jedną dużą mapą. Cena w broszurce 1 kor. 20 hal. w pięknej oprawie 1 kor. 70 hal.

„ 9. **Warzywnictwo,** napisał A. Herget. Przerobił i uzupełnił Dr. T. Ciesielski str. 196 z 51 rycinami. Cena 60 hal.

„ 10. **Władysław Syrokomla** i jego utwory, napisał Tadeusz Pini, str. 247 z 6 rycinami i portretem. Cena 50 hal.

Po powyższe książeczki pisać należy do

ADMINISTRACYI „MACIERZY POLSKIEJ“

Lwów, gmach sejmowy.

Ogłoszenie.

»Zamknięcie rachunkowe i bilanse Spółek oszczędności i pożyczek za rok 1900« niżej wymienionego: »Radomyśl. Spółka oszczędności i pożyczek. Ilość członków 63. Stan czynny K. 6794.32. Stan bierny K. 6344.27. Czysty zysk K. 250.05. Stan udziałów K. 139. Fundusz rezerwowy K. 63. Obrót kasowy K. 13954.33.

Piotr Kalita m. p. *Tomasz Sławiński* m. p.«



Nakładem »Macierzy Polskiej«. Odpowiedzialny Redaktor: **Michał Lityński.**

Z drukarni E. Winiarza we Lwowie.